

Las rośnie długo...

Data publikacji: 13.08.2015 9:00

Ciepło, upalnie, gorąco - takich słów zamiennie od kilkadziesiąt dni używamy, by określić pogodę. Zapowiadane burze pojawiają się tylko miejscowo. Brak dłuższych opadów skutkuje suchymi studniami. Ale brak wody dokucza nie tylko mieszkańcom, powoduje on spore zagrożenie w lasach.

Z zastępcą nadleśniczego Nadleśnictwa Ustroń, nadleśniczym Mirosławem Kulisem, rozmawia Jan Bacza

Na Śląsku Cieszyńskim, jaki w całej Polsce sytuacja pogarsza się z dnia na dzień, jak wygląda to w lasach na Śląsku Cieszyńskim?

Jest coraz bardziej sucho. Obserwujemy, że zaczynają wysychać trawy w lesie. Jest coraz większe zagrożenie pożarowe. W sobotę mieliśmy ostatni pożar, na szczęście nie był wielki. Chodzi o rejon szczytu pod Błatnią.

Pożar w górach to problem z dojazdem, podobnie jak z dostępem do wody.

Akurat w tym ostatnim przypadku udało się dojechać strażakom z cięższymi samochodami gaśniczymi w okolice pożaru i go zagasić. Nie był on duży, spaliło się około 10 arów podszytu leśnego. Natomiast są miejsca, gdzie samochody nie dojadą, wówczas strażacy rozwijają linie węży strażackich na większych odległościach, muszą dowozić wodę samochodami i pompować na dużych odległościach, nawet kilkuset metrów.

Patrząc na mapę zagrożenia pożarowego, codziennie uaktualnianą przez Lasy Państwowe, praktycznie cała Polska zaznaczona jest na czerwono, obowiązuje najwyższy stopień zagrożenia. Ale nasz region, Śląska Cieszyńskiego czy Beskidu Żywieckiego nie jest na tych mapach oznaczany. Dlaczego?

Generalnie góry, nasz region, nasze lasy nie są łatwopalne. Największe zagrożenie występuje w Polsce na siedliskach piaszczystych, gdzie bardzo szybko dochodzi do wysychania gleby, przesychania ściółki oraz tam, gdzie jest w znacznym udziale sosna. Jej igły tworzą ściółkę bardzo łatwo palną. Dosłownie niedogaszony papieros może stanowić zarzewie ognia, odrobina wiatru i potrafi się ta ściółka zapalić. U nas, w normalnych warunkach, zagrożenia pożarowego praktycznie nie ma. Jednak przy takiej suszy, jaka jest w lesie obecnie, to zagrożenie wzrasta.

Czy możemy się obawiać, że zostanie wprowadzony zakaz wstępu do lasów? W kilkunastu nadleśnictwach w Polsce już taki zakaz obowiązuje.

Na razie nie przewidujemy takiego zakazu. Trudno byłoby nam go wprowadzić tutaj, zwłaszcza na obszarze górskim, gdzie jest wiele szlaków turystycznych. gdzie wielu turystów porusza się po górskich szlakach. Muszę przyznać, że ten ostatni pożar, który mieliśmy w sobotę, zgłosił właśnie turysta. Przechodził w miejscu, w którym zaczynał palić się las. Na szczęście miał telefon przy sobie, mógł szybko interweniować. To już drugi przypadek w tym roku, kiedy turysta zgłosił pożar. Dzięki temu szybko można było zorganizować akcję i zagasić. Z jednej strony turyści mogliby stanowić przez nieostrożność zagrożenie, bo nie sądzę, że ktoś celowo może podpalać. Ale z drugiej, obecność tych ludzi w lesie również jest swego rodzaju ochroną i daje możliwość, że ktoś zauważy i szybko zgłosi niebezpieczeństwo.

O co by pan apelował dla osób, które wybierają się w góry? Na co zwracać uwagę, czego nie robić, szczególnie w tym okresie teraz.

Oczywiście jakiegokolwiek używanie ognia otwartego jest całkowicie niedozwolone w lesie. Rozniecanie ognisk w pobliżu, nawet w miejscach, które się wydają komuś, że są bezpieczne do rozpalenia ognia – to jest całkowicie

niedopuszczalne. Przepisy pożarowe mówią, że w odległości do stu metrów od lasu nigdy nie można używać ognia. Nawet jeśli nie ma zagrożenia pożarowego. Apelujemy do turystów o rozwagę. Przy tym zagrożeniu jest naprawdę bardzo duże niebezpieczeństwo, że może dojść do wzniesienia ognia.

Trzy tygodnie temu strażacy gasili pożar na Małej Czantorii Zobacz materiał [Ogień na Małej Czantorii](#). Tam była współpraca polskiej i czeskiej straży pożarnej.

Mamy kontakty z leśnikami z sąsiedniego nadleśnictwa w Jabłonkowie. Do tej pory jednak nie mieliśmy samej współpracy w akcjach przeciwpożarowych. Ta na zboczu Czantorii była trudną akcją. Trudne ukształtowanie lasu, który się palił i stosunkowo duża powierzchnia, bo całkowitemu spaleniu uległo około pół hektara. Z czeskiej strony był stosunkowo dobry dojazd do tego miejsca, stąd też udział czeskich strażaków był potrzebny i pożyteczny.

Dziękuję za rozmowę.